Opłacono ryczałtem. Cena egzempl. 30 groszy. Opłacono ryczałtem.

# Głos Sprawiedliwy

**Pismo bezpartyjne.**

**Prenumerata kwartalna wraz z przesyłką wynosi 3,60 zł.**
**Ceny ogłoszeń:**
Za wiersz milimetrowy 30 groszy.

**Założyciel i wydawca**
Józef Gojny, Pszczyna (G.-Śl.)

**Redaktor przyjmuje tylko w środy i soboty od godz. 15-18-tej.**
Rękopisów się nie zwraca. Anonimy do kosza

**Redakcja i Administracja: Pszczyna (Wojew. Śląskie), ul. Dworcowa nr. 17 p.**

**NR. 4.** **Pszczyna, 1—10. maja 1928 r.** **ROK I.**

# Nasze dziewczęta w szponach handlarzy żywym towarem!

## Okropne warunki „pracy“ wśród sezonowych robotników z Polski.

Od pewnego czasu nasze wiejskie dziewczęta werbowane są do **sezonowych robót rolnych w Niemczech,** przyczem obiecuje im się wielkie zarobki za krótki stosunkowo okres pracy. Nic dziwnego więc, że lekkomyślne Kasie, Marysie, Franie i inne znęcone nadzieją „wzbogacenia się“ wyjeżdżają masowo do Prus. Jak jednak w rzeczywistości przedstawiają się w niektórych wypadkach te „roboty rolne“ dowodzi fakt, który wywołał łatwo zrozumiałe zaniepokojenie wśród naszego włościaństwa.

Oto polskie władze śledcze aresztowały **międzynarodową szajkę handlarzy żywym towarem,** składającą się z żydów: **Koldfingera i Szadurowicza z Hamburga i Rzekowieckiego i Grünwaldowej z Warszawy.** Szajka ta grasowała od dłuższego czasu po wsiach naszych, werbując przeważnie **młode dziewczęta w wieku 18—20 lat** rzekomo na roboty rolne do Niemiec w rzeczywistości zaś do **domów rozpusty w Ameryce.**

Może ujawnienie faktu tego nauczy lekkomyślne dziewczęta wiejskie większej ostrożności i krytycznego ustosunkowania się do owych złotych obiecanek agentów - werbowników.

Jeżeli zaś która z dziewcząt będzie miała to „szczęście“, że uniknie sieci handlarzy żywym towarem, znajdzie się w owych „robotach rolnych“ w Niemczech również w nie do pozazdroszczenia stosunkach, godnych „państwa bojaźni Bożej“.

Oto bowiem, bezstronny chyba bo Niemiec prof. uniwersytetu w Niemczech dr. Keller, zamieszcza we wrocławskiej „Schlesische Zeitung“ artykuł p. t. „Himmelschreiende Verhältnisse“, poświęcony rzeczywiście o pomstę do nieba wołającem stosunkom, wśród jakich pracują w Niemczech w Meklenburgji **polscy** sezonowi robotnicy rolni i dziewczęta.

W artykule omawiany jest głównie „uświęcony zwyczaj“, przyjmowania do pracy jedynie „parek sozonowych“, a to w celu **jaknajwiększego wyzyskania robotników.** Zwyczaj ten polega na tem, że kiedy robotnik jest sam, wówczas, jeżeli chce znaleźć pracę, **musi sobie konieczn!e wyszukać przygodną towarzyszkę pracy i życia,** a gdyby które z nich było niezdolne do pracy, wówczas pracodawca wydala natychmiast oboje.

W większości wypadków **wszyscy robotnicy bez różnicy płci śpią we wspólnych izbach i w warunkach urągających najprymitywniejszym wymaganiom hygieny i moralności, nic też dziwnego, że szerzy się anarchja moralna, choroby weneryczne, a 90 proc. dzieci nieślubnych.**

Na fakta powyższe winno zwrócić uwagę nasze duchowieństwo po wsiach, nauczycielstwo i wójtowie i przestrzedz te dziewczęta i tych robotników, które zbyt lekkomyślnie i pohopnie łakomią się na wątpliwe „zyski“ za granicami Polski.

# Dlaczego szerzy się komunizm?

Jedno z pism katowickich urządziło ankietę na temat komunizmu w Polsce, poczem sporządziło na jej podstawie następujące zestawienie przyczyn rozwoju komunizmu w Polsce:

„1. Brak dostatecznej troski o opiekę socjalną nad biednymi ze strony rządu;

2. bezrobocie;

3. nędza mieszkaniowa;

4. obecny większy, niż przed woiną, wyzysk robotników przez pracodawców;

5. niski poziom szkolnictwa;

6. brak zainteresowania się pracą społeczno-oświatową ze strony nauczycielstwa i duchowieństwa;

7. szkodliwe działanie sekt religijnych;

8. brak zainteresowania i pracy na polu oświatowem i zawodowem ze strony organizacji umiarkowanych;

9. wyzysk ze strony pracodawców obcych, szczególnie francuskich dyrektorów w przemyśle Zagłębia oraz brak serca i poczucia obywatelskiego u nich;

10. ujemne wpływy tak zwanej ćwierć inteligencji i ognisk kulturalno-oświatowych oraz kilka drobniejszych, a wszystkim znanych zjawisk naszego życia powojennego“.

Wszystkie te przyczyny sprowadzaja się do dwóch: **nędzy materjalnej i braku wychowania społecznego mas na zasadach szczerze katolickich.**

# Tajemnicze nocne duchy.

Na punkcie granicznym Bytom-Łagiewniki-Swiętochłowice zapada zmrok . . . . .

Blada twarz księżyca skryła się za ciemną taflą chmur ... Do punktu granicznego zbliżają się jakoweś niewiasty, ubiorem przypominające obrazy nowoczesnego kubizmu, bardzo niekształtne ubranie, ... ukrywają prawdopodobnie coś pod płaszczami — towary z Niemiec ... Pewnie jakieś jedwabie, towary koronkowe! Straż graniczna rozmawia wesoło z temi kobietami, podczas gdy nawet najzwyklejszego cywila oko mogłoby rozpoznać w tem przemytników.

I tak te tajemnicze nocne duchy przechodzą pomiędzy godziną 19-tą a 24-tą ów dziwny punkt granicy. Rzecz doprawdy zadziwiająca!

Jednak na tem cała ta tajemnicza historja się nie kończy, duchy te wszakże muszą mieć gdzieś jakiś punkt oparcia, jakieś miejsce, gdzie znów w zwykłych ludzi się przemieniają.

Jak na jednem z bardzo interesujących spirytystyczno magicznych seansów, medjum jasnowidzące oświadczyło, należałoby, aby nasza tajna policja zainteresowała się nieco domkami w **Borkach koło Mały Dąbrówki.**

Tam w tych domkach, intratne to przedsięwzięcie kwitnie tam w całej pełni a to towary: **Mady in Germany!**

Artykuły, zwłaszcza dla naszych pań, bardzo pożądane. Proszę bardzo!!

A Skarb Państwa jak zwykle bierze po skórze. Qwe tajemnicze duchy powinna wziąć Dyr. Ceł jaknajprędzej pod opiekę.

# Działalność

## poprzedniego Naczelnika Gminy Kobiór p. Plichty, który pozbawił p. Kozyry ostatniego kawałka chleba.

Nie mając już innej rady zwraca się bezrobotny (czytaj biedak) p. Kozyra z Kobióra pow. Pszczyna do miarodajnego czynnika z prośbą o umieszczenie tych kilka słów bo cierpi głód i nędzę, którą spowodował poprzedni Naczelnik Gminy p. Plichta.

Byłem pez pracy, tak twierdzi p. Kozyra, i na legalnej drodze otrzymałem wsparcie bezrobocia.

Po niejakimś czasie nie wiedząc za co, począłem się nie podobać p. Plichtowi i zwrócił mi p. P. uwagę, że w przedsiębiorstwie tartaku jest praca a mam w tej kwestji się do Zarządu zwrócić. To ja uczyniłem ze względu już na to, że chętnie od dawniej dawna pracowałem aby żyć w normalnych stosunkach.

Przychodząc do Zarządu przedsiębiorstwa, odrzekł mi urzędnik tegoż, **że zapotrzebuje młodsze siły a nie w tym wieku jak ja!!**

**Lecz p. Naczelnik Gminy Plichta nie zrozumiąc tego, udał mnie do tut. Starostwa w Pszczynie, że ja miałem pracę, lecz pracować nie chcę!!** I tak te krótkie słowa p. Plichty we Wydziale Pracy i Opieki wystraczyły aby mnie pozbawić od dalszego pobierania wsparcia bezrob. Jestem teraz skazany na skrajną nędzę i padłem ofiarę tej opasłej osoby.

Ludzie, którzy krwią swoją znaczyli granicę Rzeczypospolitej a dzisiaj w wywalczonej i niepodległej Polsce nie mają kawałka chleba.

Co się w sercach takich ludzi dzieje nad taką straszliwą niesprawiedliwością można sobie wyobrazić.

Na takich postępkach to znał się p. Plichta jak wilk na gwiazdach, nie mający najmniejszego pojęcia o życiu biedaka.

Zdrowo myślące społeczeństwo winno się odseperować od tej hołoty, winno omijać z daleka jak największą zarazę. Nałożyć takiemu szkodnikowi na pysk żelazne puzdra, aby nauczyć takich ludzi szanować swoich polskich obywateli.

## Czytajcie „Głos Sprawiedliwy".

# Dwuch miłych braci z Mysłowic!

Od dłuższego czasu osiedliło się w **Mysłowicach** dwóch braci a to niejaki obrońca prywatny **Mieczysław Knapik** i jego brat (upadły urzędnik tut. magistratu) i prowadzą kancelarję prawną.

Po całych Mysłowicach, a przeważnie późno wieczorami wędrują ci mili bracia z oberży do oberży, z restauracji do restauracji i od kawiarni do kawiarni strojąc różne awantury, zaczepiają gości a do tego urządzają różne burdy.

Taki wypadek odbył się w nocy dnia 26. m. b. w kawiarni „Nowy Swiat", gdzie przybyli już mocno podchmieleni grandziaże K. i zaczęli wyprawiać awanturę, zaczepiali w bezczelny sposób gości, tak że przyszło do znacznej bójki. [illegible] jące w lokalu lampy elektryczne i t. d.

Poprzednio tak samo w kawiarni Centralnej w Mysłowicach zapoczęli interesującą bójkę:

W tym samym dniu wieczorem przybyli do jednej restauracji przy ulicy Modrzejowskiej, i Mieczysław Knapik zaczepił tam siedzących gości, a pewną dziewczynę która bawiła w poważnem towarzystwie chciał swoją brodatę twarzą całować

To szlachetne postępowania „pokątnych adwokatów" a może Policja w Mysłowicach będzie łaskawa te szumowiny i karjerowiczów unieszkodliwić, bo winni siedzieć w kryminale a nie w kawiarniach.

W następnych numerach napiszemy o tych awanturnikach coś więcej.

Baczne oko z Mysłowic



**Migawka.**

# Stagnacja finansowa.

Jest źle.

Trudno, jak jest źle, to nie może być wcale dobrze. Ale pocieszajmy się narazie tem wspomnieniem, że bywało już gorzej, a jednak wypogodziło się nieco niebo, przestała nam w oczy miotać dziejowa zawierucha, zaś od czasu do czasu słoneczko zaczęło już łaskawie pokazywać nam figlarnie swój ponętny języczek.

Jeżeli już przebrnęliśmy najgorsze, dlaczego zatem nie mamy jeszcze nieco przysposobić sobie sił, aby tę biedosię przebyć zwycięsko — a wtedy dopiero będziemy mogli powiedziec zdumą, że byliśmy ludźmi silnymi a byle wiaterek nie zdołał nas przewrócić. Nie łatwo bowiem paść za byle jakim podmuchem, trudno jednak podtrzymywać jeszcze drzewa, gdy chwieją się one pod naporem żywiołu.

Aby jednak przeprowadzić kampanię na tyle szczęśliwą, trzeba mieć w sobie jedną cnotę, a mianowicie wzajemnego rozumienia się i wyczucia, — trzeba się popierać. Jak bowiem szanować człowieka, dobrego nawet znajomego, który nagle przychodzi do ciebie powiadając: — Oddaj pieniądze które ci pożyczyłem!

Mimo tego, iż tłumaczysz mu, że teraz ciężkie czasy, że ogólna stagnacja finansowa, że musi jeszcze poczekać — a on nic i ciągle swoje w kółko!

To nie jest żadna sztuka napaść na tak finansowo bezbronnego człowieka i wiercić mu w żołądku, ale sztuka powiedzieć mu w takiej przykrej chwili jego tłumaczenia się.

— Widzę że ty nie masz, a ja mam, więc daruję c! coś mi winien i koniec. To byłoby dopiero przyjacielstwo prawdziwe wyczucie sytuacji.

Jeżeli państwo myślicie że ja nie mam długów to się grubo mylicie. Owszem mam i to nawet jeszcze gorsze bo niejednokrotnie długi wdzięczności, z którymi sobie jednak łatwiej poradzić, niż z tymi gotówkowemi. Jednakowoż ja nie jestem w ciemię bity i kiedy taki wierzyciel przychodzi do mnie, upominając się o zwrot pieniędzy w sposób samo przez się niedelikatny, wtenczas ja mu najspokojniej odpowiadam:

— Masz pan u mnie dwa razy tyle — tylko się nie upominaj. —


Redaktor odpowiedzialny: Józef Gojny, Pszczyna.

Drukiem Drukarni Przemysłowej, Katowice ul. Wojewódzka 20. Tel. 2515.


*Dla Erny A z K.*

## Tęsknota.

Otom stęskniony, w siną dal
wyprężył swoje ręce —
I głuchy żre mię teraz żal
i tonę w strasznej męce...

Śni mi się czar Twych jasnych lic
i kruczych włosów zwoje —
i wiem że mi nie trzeba nic —
— — jak patrzeć w oczy Twoje.

# Trybuna pokrzywdzonych

Zwraca się do Redakcji p. M. Oczadłowa z Piasku, aby umieścić na łamach „Głosu Sprawiedliwego" tych kilka wierszy, które może dojdą do miarodajnej władzy i zwrócom uwagę p. Nauczycielce Adeli Kudównej ze szkoły ludowej w Piasku pow. Pszczyna w sprawie bezsumiennego pobicia jej syna Teodora.

P. O. twierdzi ze onegdaj pobiła wyżej wymieniona nauczycielka jej dziecko tak silnie i bez żadnej litości, że dziecko przychodząc do domu omdlewało od strasznego bólu.

W obecności świadków, można było stwierdzić, że nawet na nogach dziecku po kilku dniach później, można było widzieć znaczne rany od kija.

Zażalenie do W. P. Inspektora szkoły, było widocznie bezskuteczne, ponieważ p. Kudówna posługuje się, jak twierdzi p. O zemstą nad dzieckiem, a to w ten sposób, że za zupełnie małe sprawki, zatrzymuje ona dziecko godzinami po za szkołą co tego poprzednio nie czyniła.

Są my tego zdania, że całe zdrowo myślące społeczeństwo dąży do normalnych stosunków, aby mieć porządek i sprawiedliwość, a nie działa się krzywda pod żadnym względem.

Przypuszczamy, że takowe postępowania nauczycielki mogłyby mieć bardzo przykre następstwa i w imię dobra zatem ostrzegamy W. P. Kudówne od dalszych takich śmiałości — Proszę bardzo!! — Co na to Wydział Ośw. Publ.? Przecież dzieci bić nie wolno!

## Odpowiedzi Redakcji.

**„H" Bielsko dotycz. listu z dnia 26. b. m.**
W tej sprawie damy odpowiedź w jednym z następnych numerów naszego pisma.

**Michałkowice ul. pocztowa A. Cz.**
Dziękujemy za propozycje i można sprawę dokładniej osobiście obmówić w krótkiem czasie. Pozatem do widzenia!

**K. R. Psz.**
Nie podlega prawdzie. Nie umieścimy.

## Do wiadomości Sz. Czytelnikom.

Niniejszem zawiadamiamy naszych Sz. Czytelników, że w wydawnictwie „Głos Sprawiedliwy" i „Die freie Meinung" oprócz **p. redaktora i kierow. administracji żadne inne osoby nie są czynne.** W wszelkich sprawach należy się wprost zwrócić do Redakcji ulica Dworcowa L. 17. Godz. redakcji w środy i soboty od godz. 15-tej do godz. 18-tej. Administracja czynna codziennie od godz. 9—12 tej i od 15-tej do 18-tej. Anonimy się nie przyjmuje.

Pozatem unieważniamy wszelkie zaświadczenia które wystawione zostały od wyd. przed 15. 4. 1928 r.

Redakcja i Administracja
„Głos Spraw. i Die freie Meinung".




Wydawca i Redaktor: Józef Gojny. — Właściciel: Józef Zembok, Król.-Huta.